

CO SLYCHAĆ!

TYGODNIK, ZAWIERAJĄCY STRESZCZENIA KSIĄZEK
I ARTYKUŁÓW, DRUKOWANYCH W WYDAWNICTWACH
BRYTYJSKICH, AMERYKANSKICH I EWENT. INNYCH.

WYDAWANY NA PODSTAWIE ZEZWOLENIA DOWÓDCY
POLSKIEGO KORPUSU W SZKOCJI Z DNIA 20 / IX.
1940. - Nr 2503 / Propaganda i Ośw. 40.

TREŚĆ :

| | |
|------------------------------------|----------|
| 1. Trzy po trzy..... | str. 162 |
| 2. Na pograniczu Libii | 163 |
| 3. Znaczenie gróźb japońskich | 166 |
| 4. Przyszła taktyka "Luftwaffe" | 168 |
| 5. Czołgi brytyjskie i ich dowódcy | 171 |
| 6. Nieco o Włoszech | 175 |
| 7. Za kulisami ostatnich wydarzeń | 177 |
| 8. Humor brytyjski | 179 |

12. MARCA 1941.



KSIEGARNIA POLSKA M.I.KOLIN
28.King Edward Str. - PERTH - Telefon 2442

posiada na składzie wszystkie polskie książki i czasopisma oraz książki polskie w przekładzie angielskim i książki angielskie o Polsce. Ponadto: mapy i atlasy.

KATALOGI WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE!

TRZY PO TRZY

F-ma GLEN L.MARTIN W BALTIMORE (USA) wyprodukowała próbną serię 20 średnich bombowców B-26. Maszyny te mają szybkość maksymalną 580 km/godz., zasięg 1600 km. i ładunek bomb 2000 kg. Ponadto z dwóch opancerzonych wież strzelniczych wystają lufy dwunastu CKM. Kabina pilota jest również opancerzona. Aparaty zostały przyjęte przez komisję i f-ma przystępuje do wykonywania otrzymanego zamówienia na 1000 maszyn (151,000,000 \$).
(THE TIME - NEW YORK)

BRYGADY PRZECIWPANCERNE w W.Brytanii przechodzą, dla skutecznego zwalczania bomb zapalających - specjalne przeszkolenie dla działania w ciemnościach. Ćwiczenia przypominają zabawę w ciuciubabkę - z tą różnicą, że zamiast roześmianych dzieci, biorą w nich udział strażacy w maskach gazowych i pełnym oporządzeniu przeciwpożarowym.
(PICTURE POST)

R.A.F. ma własne plutony samochodów pancernych. "Lotnicy" stanowiący załogi tych wozów nigdy nie latają. Zadaniem ich jest zapewnienie ochrony formacjom nie latającym R.A.F., które przygotowują lotniska dla samolotów "w pustyniach i puszczech" Bliskiego Wschodu. Zdjęcie na stronie 165. przedstawia właśnie takie lotnicze samochody pancerne.
(THE SPHERE)

NA POGRANICZU LIBII.

Co stanie się z resztkami wojsk włoskich w Libii? Czy Franco uzyskał od Pétain'a zgodę na ich przejście bez internowania do Tunisu? A jeśli rząd Vichy tak samo uparcie będzie opierał się wszelkim naruszeniom swych obowiązków, jako państwa neutralnego - jak to czyni wobec żądań oddania floty i baz morskich - to którą drogą do powrotu? Prasa zamieszcza pełno domysłów i spekulacji na ten temat. Streszczony przez nas wg THE EVENING TIMES artykuł CHARLES TOWERS'A daje krótki przegląd położenia geograficznego i militarnego na pograniczu.

Granica pomiędzy Libią a francuskimi posiadłościami w Afryce północnej i środkowej ma razem ok. 3200 km. i na mapie biegnie liniami prostymi. Ale zdaje się nigdy nie oznaczono tej granicy dokładnie w terenie. Obszar pogranicza jest bowiem w znacznej mierze pustynny i pozbawiony jakichkolwiek punktów charakterystycznych.

Od M. Środiemnego granica biegnie ku południowi wzdłuż francuskiego Tunisu - i Saharyjskiej części Algerii; następnie skręca na p.d.-wsch. stykając Libię z franc. Afryką Zachodnią, a następnie z franc. Afryką Równikową; od Sudanu przechodzi ku północy, pod kątem prostym ku wschodowi i ponownie wprost na północ aż ku M. Środiemnemu. Z wyjątkiem więc kilkuset kilometrów granicy z franc. Afryką Równikową, znajdującą się pod władzą gen. de Gaulle, Włosi sąsiadują w Afryce z neutralnym francuskim Imperium kolonialnym, ulegającym rządowi Vichy.

Oczywiście, ze strony wolnych wojsk francuskich nie mogą oczekiwać Włosi życzliwego przyjęcia; śmiało zaatakowanie ostatnie czaj południowo libijskich przez oddziały francuskie, działające z rejonu jeziora Czad, wyraźnie podkreśliło, że gen. de Gaulle jest w wojnie z Italią. - Zresztą droga przez pustynie nie nadaje się dla ewakuacji rozbitych wojsk włoskich. - Nawet los garnizonów włoskich w ośdach na południu nie jest do pozadroszczenia.

Nie ma też mowy o forsowaniu przejścia przez Saharę ku zach. Afryce lub Algerii. Przejście granicy (istniejącej tylko na mapie) nie zmieniłoby sytuacji oddziałów, które nadal byłyby w tej samej, bezwodnej i groźnej pustyni.

(wg Horabin'a)



AFRYKA PÓLNOČNA I WSCH. UKŁAD POLITYCZNY 1940.

Jedyna droga wyjścia z beznadziejnie przyduszonego przez wojska brytyjskie Tripoli - prowadzi na zachód, ku Tunisowi. W tym też miejscu jest możliwość desperackiego ataku włoskiego na francuskie posterunki graniczne, dla wywalczenia sobie wolnego przejścia. Wątpię należy w szanse powodzenia takiego ataku. Ale można rozważyć jego możliwości.

Francuzi bowiem jeszcze przed wybuchem wojny, liczyli się poważnie z możliwością włoskiej napaści i umocnili granice stwarzając "Linję Mareth" - od nazwy gór tam położonych. Pogranicze nad morzem jest krajem płaskim, ubogim, niezaludnionym, na którym nawet Arabowie nie zdołają się wyżywić. Kraj poprzeryzany od strony Tunisu falistymi wąwozami, dającymi doskonałe możliwości obrony, przed silniejszym nawet napastnikiem. Oczywiście - nie wytrzymałaby obrona naporu mocnych jednostek zmechanizowanych ; ale takich przecież Włosi nie posiadają już w Afryce.

Ale niebawem rozpoczynają się pasma Mareth, tworzące niewątpliwie najsilniejsze w obecnej chwili umocnienie na kontynencie afrykańskim. Tu czołgi czy zmotoryzowane oddziały będą całkiem bezużyteczne. Dostęp do gór jest utrudniony : trzeba przejść przez wydmy piaszczyste, gdzie tylko wielbłąd daje sobie radę. - Same umocnienia są racjonalnie rozplanowane ; wyposażone w dobre połączenia komunikacyjne i zaopatrzone w wodę. Nawet atak powietrzny nie będzie dla nich groźny.

Po stronie włoskiej warunki są dla nacierającego fatalne : mało dróg i mało wody. A przytym czynnik najważniejszy - włoskie wojska nie mają chyba obecnie zbyt wielkiej siły i woli zwycięstwa.

Dlatego nie ma podstaw do przypuszczenia, że Włosi będą próbowali przełamania się przez umocnienia Tunisu. Raczej trzeba oczekiwać innych sposobów wymknięcia się z matni libijskiej, - mniej bojowych, a bardziej dyplomatycznych.



ZNACZENIE GROŹB JAPOŃSKICH

Sir ROBERT CLIVE był ambasadorem brytyjskim w Tokio, odpowiada w streszczonym wg DAILY RECORD & MAIL artykule na pytanie, jakie są podstawy obecnej prowokacyjnej polityki japońskiej.

Wobec niepokojących wieści nadchodzących z Dalekiego Wschodu, każdy stawia sobie pytania, jaki cel ma Japonia? do czego dąży? czy istotnie zmierza do wywołania zbrojnego konfliktu z W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi? I co na to mówi przemysłowiec i kupiec japoński? co mówi szary człowiek?

Od trzech i pół lat Japonia prowadzi wojnę z Chinami, a chociaż zajęła wszystkie porty tego kraju, chociaż ustanowiła pod osłoną swej milionowej armii marionetkowy rząd w Nankinie, to ciągle jeszcze nie widział końca wojny; wojny, która nigdy nie była wypowiedziana.

Z W. Brytanią nie ma Japonia zasadniczo żadnych zadrążeń. Była sprawa drogi w Burmie, drogi która jest właściwie chińską szosą, prowadzącą od granicy brytyjskiej Burmy do obecnej stolicy walczących z Japonią Chin - Czung Kingu. Droga została czasowo zamknięta, a ponowne jej otwarcie wywołało w Japonii oburzenie. Niesłusznie, bo formalnie nie ma wojny chińsko-japońskiej, a więc handel z Chinami nie jest aktem nieprzyjaznym wobec Japonii. Podobnie, w stosunku do Stanów Zjednoczonych, które dostarczają Chinom materiału wojennego i udzielają pożyczek - Japonia nie może mieć formalnych pretensji, bo nie dzieje się nic, co by można w języku dyplomatycznym określić jako "akt mało przyjazny".

Już od kilku lat mówiono w Japonii o "nowym ładzie w Azji Wschodniej". Od chwili objęcia spraw zagranicznych przez ministra Matsuoka mówi się o "nowym ładzie w Wielkiej Azji".

Jest to hitlerowska teoria "Lebensraumu" przeszczeplona do Japonii, gdzie ma zresztą czterystaletnią tradycję najazdów na kontynent azjatycki. - Upadek Francji zdawał się otwierać wrota do "nowego ładu", t.j. do zagarnięcia franc. Indochin i holenderskich Indii Wschodnich.

Na przeszkodzie stanęły jednak dwie potęgi - W. Brytania i U.S.A.

W 1936 r. zawarty "pakt antykominternowski", stworzył oś Berlin-Rzym-Tokio. Pakt ten przeobraził się cztery lata później w podpisany na lat dziesięć traktat wojskowy, polityczny i gospodarczy, zawierający klauzulę o wojennej pomocy, na wypadek "zaatakowania przez jakiegokolwiek państwo, nie biorące udziału w obecnej wojnie". Ta klauzula celowała w Stany Zjednoczone. Ale jednocześnie Japonia bynajmniej nie chce wojny z nimi.



Imperium japonskie (wg Horabina)

W przeszłości Japończycy znani byli ze swej rozwagi w polityce zagranicznej. Rząd, Tajna Rada Cesarska, Generałowie i Admiralsowie, dokładnie ważyli pro i contra zanim składali swe wnioski cesarzowi.

Skoro zdecydowali się dzisiaj na rzucenie się w objęcia Osi, skoro prą do zerwania z wielkimi demokracjami (które, jak żadne inne państwo, przyczyniły się do powstania nowoczesnej Japonii), musieli widocznie nabrać przekonania, że Niemcy nie będą pokonani. Niema na to innego tłumaczenia.

Jednak Hitlerowi jest całkowiec obojętne, czy jego sojusznik zyska na wojnie. Gen. Ott, ambasador niemiecki cieszący się wielkimi względami w Tokio, ma za zadanie doprowadzić do wojny. Japonia w wojnie, to dla Niemiec skierowanie dostaw amerykańskich na Pacyfik, zamiast do W. Brytanii, to zatrzymanie wojsk australijskich i nowozelandzkich dla obrony własnej ziemi, to zmniejszenie dostaw z Dominów do metropolii.

Ale opinia i przekonanie generałów i admirałów, rządzących faktycznie Japonią, nie zmienia nastawienia kupca i przemysłowca, wieśniaka i robotnika, którzy wiedzą dobrze, że wojna to ruina i ryzyko utraty wszystkiego, co krwawo i mozolnie zdobyto na kontynencie azjatyckim. Nie trudno jest państwu, tak ogromnie zadłużonemu jak Japonia, - zerwać z wierzycielami i rozpocząć wojnę nie płacąc długów.

Ale ta prowokacyjna polityka nie jest napewno ani popierania ani aprobowana, ani przez ludność, ani przez dwór. Klika, która od kilku lat rządzi krajem, chce go wepchać w niebezpieczny zakręt dziejowy, dla tworzenia "nowego Jadu" w Azji!

PRZYSZŁA TAKTYKA "LUFTWAFFE"

Wyższość techniczna sprzętu jest kamieniem węgielnym i poprzednich i przyszłych zwycięstw R.A.F. Ale uzyskanie jej nie jest łatwe, gdyż wymaga nie tylko utrzymania nowych maszyn na obecnym, wyższym od niemieckiego - poziomie, lecz także i wyprzedzenia przeciwnika w nowych typach, które jeszcze nie ukazały się w seryjowej produkcji fabrycznej. Lotniczy korespondent londyńskiego SUNDAY TIMES - rozważa w streszczonym przez nas artykule, jakimi drogami pójdzie rozwój niemieckiej Luftwaffe.

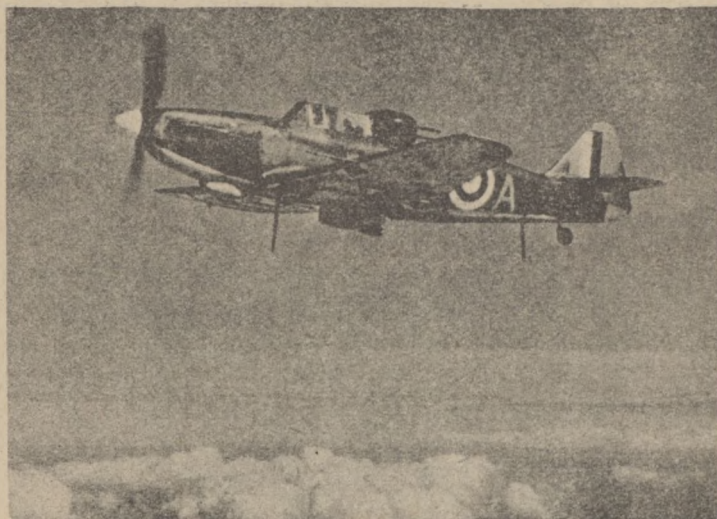
Główną odpowiedzialnością za utrzymanie naszej jakościowej przewagi sprzętu lotniczego, spoczywa z jednej strony na konstruktorach, którzy muszą dostosować się do rosnących wciąż wymagań, a z drugiej na kierownikach nowej produkcji lotniczej. Oni to bowiem decydują o wstrzymaniu produkcji pewnego typu i przejściu na nowszy, bardziej odpowiadający obecnym wymaganiom.

Wkrótce już, w linii, po obu stronach, znajdują się aparaty, skonstruowane całkowicie na podstawie wyników doświadczeń obecnej wojny. Najnowsze maszyny brytyjskie i amerykańskie doskonale wytrzymują porównanie z nowymi typami, które Luftwaffe zamierza wprowadzić. Jednak droga od deski konstruktora do eskadry jest

dość daleka i aparaty oparte na doświadczeniach chwili obecnej, będą w linii zapewne dopiero za dwa lata.

O ogólnych tendencjach R.A.F. w zakresie nowej produkcji można krótko powiedzieć, że sprowadzają się one do bombowca dziennego o znacznej szybkości i do myśliwca o dalekim zasięgu.

Natomiast z wiadomości, które przechodzą do nas, o nowych typach niemieckich, da się wyciągnąć pewne wnioski co do zamierzeń taktycznych nieprzyjacielskiego lotnictwa.



DWUSOBOWY MYŚLIWIEC BOULTON PAUL DEFIANT.

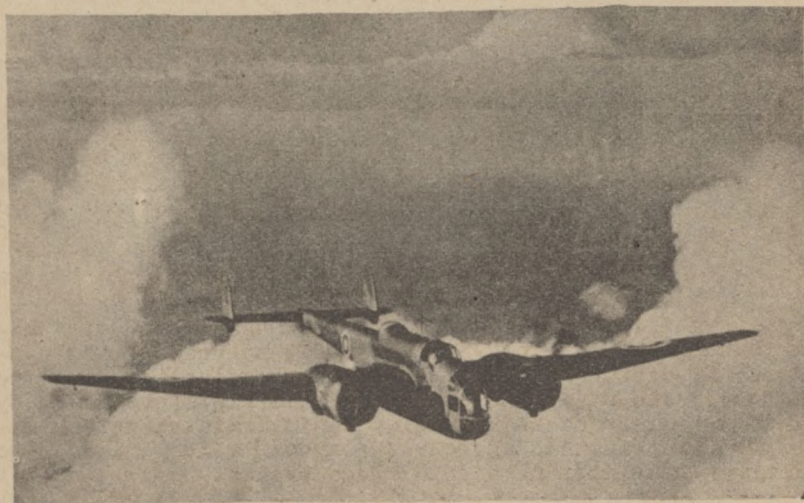
(fot. "R.A.F. in Action")

Nowe niemieckie bombowce wskazują na zmianę nastawienia w kierunku silniejszego uzbrojenia; Niemcy poraz pierwszy stosują wieże z kilku CKM. W nieprzyjacielskich nowych myśliwcach (których jeszcze nie ma w akcji) uderza wzmożenie siły ognia i zwiększenie zdolności manewrowania.

Z przygotowań Luftwaffe wynika, że punkt ciężkości bombardowań niemieckich przesuwają się z nalotów dziennych (skutecznie, a z ciężkimi dla Niemiec stratami, odpartych ubiegłej jesieni) ku nalotom nocnym, bombowców o dalekim zasięgu. Jest to odwrotna tendencja niż

w R.A.F., przechodzącej na stosunkowo lekko uzbrojone bombowce, o wielkiej szybkości, do bombardowań we dnie.

Niemiecki nowy bombowiec dalekiego zasięgu Heinkel HE 177 jest maszyną czterosilnikową, projektowaną jeszcze przed wojną. Prototyp ulegał kilkakrotnym modyfikacjom, spowodowanym postępem technicznym. Przeznaczony jest do działań nocnych, z odległych baz. Cztery silniki napędzają tylko dwa śmigła, a cała maszyna nadaje się do akcji dokładnie przygotowanej, a więc z baz w głębi Niemiec. Stąd można wnosić, że francuskie lotniska zostaną przeznaczone dla myśliwców i bombowców o małym zasięgu. W zakresie tych ostatnich maszyn Niemcy nie mają zasadniczo nowego typu. Najlepszymi ich aparatami będą: ulepszony model JU 88 (o szybkości maksymalnej nie wiele ponad 480 km/godz.), DO 17 (o nowym silniku), DO 217 i dobrze nam znany Messerschmidt ME 110, dwuosobowy myśliwiec do bombardowań, który po ulepszeniach i zmianie silnika będzie mógł przy pełnym obciążeniu bombami dojść do szybkości 550 km/godz. Te wszystkie samoloty nie będą dla naszych myśliwców specjalnie trudnym problemem.



BOMBOWIEC HANDLEY PAGE HAMPDEN. (fot. "R.A.F.in Action")

Nasze bombowce zetkną się w akcji niewątpliwie z nowymi niemieckimi myśliwcami. Tutaj jednak nie ma no-

wego typu. Najnowszym aparatem będzie ME 115 (zmodyfikowany dawny ME 109), który przy szybkości ok. 640 km/godz. ma pułap ok. 7000 m. Te dane są jego najkorzystniejszymi cechami; w innych ustępuje naszym myśliwcom.

Ciekawe jest, że Niemcy odступują od zastosowania działka w samolocie na rzecz wzmoczenia ilości CKM. Tendencja wręcz odwrotna uderza w R.A.F., która wyraźnie przechodzi na działka.

Z porównania tych danych można wnioskować, że nieprzyjaciel będzie przeprowadzał daleko-dystansowe bombardowanie nocne z baz niemieckich, przy równoczesnym bombardowaniu nękającym przez myśliwskie bombowce z baz francuskich. Ponadto, że postęp techniczny jest i nadal po naszej stronie, co pozwala R.A.F. oczekiwać dalszych sukcesów. W postępie technicznym i wysokiej wartości sprzętu - jest druga, oprócz wysokiej wartości naszych załóg lotniczych, podstawa przyszłego zwycięstwa.

CZOŁGI BRYTYJSKIE I ICH DOWÓDCY.

Broń pancerna nigdzie, poza Rzeszą Niemiecką - nie znalazła od razu zrozumienia i należytej oceny. Czołgi brytyjskie musiały zwalczyć wiele wewnętrznych oporów, zanim wreszcie zorganizowane w pancerne dywizje, mogły zniszczyć śmiałe marzenia Mussolini'ego o imperium włoskim w Afryce Północnej i Wschodniej. Kilka fragmentów z dziejów brytyjskiej broni pancernej w W. Brytanii streszczamy wg NEWS REVIEW.

(T.L.) Myśl, że laniące od złota i haftów mundury huźarów i lansjerów, mogą zamienić się na brudne, zatłuszczone, szoferskie kurtki i opończe - długi czas nie podobala się w War Office (Brytyjskie Ministerstwo Wojny). To też wiele czasu upłynęło, zanim armia poczęła się mechanizować. Ale skoro raz rozpoczęto mechanizację, to skutki nie dały na siebie długo czekać.

Czołg jest wynalazkiem brytyjskim, ale należyte jego wykorzystanie zostało dokonane przez Niemców. Oni dopiero zrozumieli jakie usługi może oddać ten nowoczesny taran, łamiący nieprzyjaciela i pozwalający na wy-

konywanie śmiałych manewrów na jego skrzydła i dalekie tyły. Głosy fachowców brytyjskich i francuskich nie zostały, niestety, zrozumiane w ojczyźnie, ale ocenione i należycie wykorzystane przez Reichswehrę. Ale szybkość, z jaką Armia Brytyjska pojęła lekcję i zastosowała ją - zadziwiła świat.

Po nieoznaczonej żadnymi mapami, bezwodnej i piaszczystej pustyni, przeszły do Bengazi dwie kolumny pancerne, robiąc 187 mil (300 km.) w ciągu 47 godzin. Bohaterem tego zwycięstwa i żołnierzem, który pokazał co potrafią Brytyjskie Dywizje Pancerne - jest Irlandczyk, który w czasach gdy czołgi były niepopularne zawsze pokładał w nich pełne zaufanie.

Małego wzrostu, ruchliwy i rozmowny generał Michael O'Moore Creagh, pochodzi z rodziny żołnierzy. Ojcem jego był generał Sir O'Moore Creagh V.C. (tj. odznaczony Krzyżem Wiktorii). Po Bengazi Lady Creagh oświadczyła w wywiadzie prasowym: "Mój mąż był dobrym żołnierzem, mój syn jest dobrym żołnierzem; jesteśmy rodziną żołnierzy".

W poprzedniej wojnie gen. Creagh służył w huzarach i kochał się w koniach. Uśmiechano się z pobłażaniem, gdy objął dowództwo dywizji pancernej; ale dzisiaj zniknęło pobłażanie, a pozostał szacunek dla dowódcy, który umie użyć broni zmechanizowaną i zwycięsko wykończył nawet przeciwko przeważającemu nieprzyjacielowi.

W marcu 1916 r. gdy obłożony "Tomy" strzelał z karabinu do Niemców, grzęznąc w wodzie po kolana w swym rowie strzeleckim, stworzono pierwszą formację czołgów brytyjskich pod dowództwem pułkownika Ernesta Swintona. Opracował on memoriał na temat jak nowe potwory stalowe mają być użyte, w jakim terenie i prosił o cierpliwość, zanim ich więcej nie nadejdzie; uważał masowe użycie czołgów za podstawę powodzenia.

Nie dowierzano jednak "krążownikom na gąsienicach" i użyto ich tylko pięćdziesiąt w pierwszej akcji w sierpniu. Użycie w tak małej ilości dało tylko ograniczony rezultat.

Miało to jednak i swoją dobrą stronę, o tyle, że Niemcy nie wierząc w powtórne użycie czołgów, zaniedbali organizacji poważnej obrony przeciwczołgowej.

To też gdy brytyjskie czołgi poszły w wielkiej masie do boju pod Cambrai, odniosły zdecydowany sukces.

Mimo tego do 1937r. czołgi spotykały się z opozycją w War Office, a mechanizacja armii natrafiała na zdecydowany opór zwolenników dawnych broni i dawnych sposobów walki.



CZOŁGI POLSKIE WE FRANCJI.
16/6.40. (fot. ppor. Podhorecki)

Ale w jaki sposób mają walczyć nasi piechurzy? Przecież przeciwnikiem ich nie będzie piechota, lecz doskonale zmechanizowane oddziały nieprzyjacielskie. Potrzeba nam sprzętu. Przyszłej wojny nie wygra się nogami piechurów".

Kpt. Liddel Hart w swej książce "Defense of Britain" pisze: "Żeby zapewnić ofenzywie szanse powodzenia trzeba mieć przewagę około 3 do 1. Przewaga nie polega na liczbie żołnierzy, lecz sile ognia, ruchu i pancerzu. Mam na myśli formacje złożone z lotnictwa, czołgów i artylerii, a działające pod jednym dowództwem".

W 1927r. pokazała się pierwsza jaskółka. Przy War Office powstało Biuro do badań nad wojną zmechanizowaną.

Kilku tylko ludzi zdecydowanie i uparcie obstawało przy idei czołgów. Między nimi byli: generał I.F.C. Fuller, generał G. Le Quesne Martel i kapitan B.H. Liddel Hart. Gen. Fuller, przeniesiony w 1933r. w stan spoczynku, w tymże czasie streścił swe poglądy na nowoczesną armię, w nowoczesnej wojnie: "Armia brytyjska jest praktycznie w takim stanie, w jakim była w 1913r. Posiadamy 137 batalionów zawodowej piechoty i 5 batalionów terytorjalnych piechoty (rodzaj rezerwy)".

Hoare Belisha od razu pchnął potężnie naprzód motoryzację i mechanizację. Powołał do prac pułkownika Le Q. Martel, który własnoręcznie zbudował czołg i był namiętnym apostołem motoryzacji i mechanizacji armii. Gdy Hitler pustoszył Polskę swymi dywizjami pancernymi, mechanizacja nie była jeszcze dokonana. Czołgi brytyjskie były dobre, ale było ich bardzo mało.



CZOŁGI POLSKIE WE FRANCJI.
16/6.1940. (fot. ppor. Podhorecki)

W czasie poprzedniej wojny gen. Martel służył w saperach. Z żelazną systematycznością wymyślał coraz to nowe ulepszenia i wynalazki, z których najbardziej znanym jest "most Martela". Gdy w 1918r. powstał korpus czołgów, Martel szybko się w nim znalazł. W 1917r. przed bitwą pod Cambrai dostał rozkaz rozpoznania terenu. Bojąc się, że wiadomość o zamierzonym ataku czołgów, mogłaby dojść do nieprzyjaciela, Martel zapuścił brodę, przebrał się w cywilne ubranie i w meloniku na głowie przepatrywał przedpole, udając członka Parlamentu na wycieczce na front.

W marcu 1918r. w trakcie wielkiej ofensywy niemieckiej gen. Fuller spotkał Martela w Fricourt. "Gdzie Pan jedzie?" - "Do * * *". "Ależ tam pełno Niemców!". "Tym lepiej - pojedaj i zobaczę".

I rzeczywiście pojechał, zobaczył i wrócił, mimo, że miasto było zajęte przez Niemców.

Niebawem gen. Martel został dowódcą Królewskiej Broni Pancerniej (Royal Armoured Corps). "Chwała Bogu, że to on" powiedział Sir Ernest Swinton (b.d. ca pierwszego oddziału czołgów w 1918r.) "nareszcie mamy kogoś, kto rozumie czołgi, wierzy w czołgi i traktuje je poważnie". Gen. Martel ma 51 lat; jest tak rozmiłowany w technice, że w 1925 r. sam zrobił czołg, mając do niego tylko silnik i osie z samochodu ciężarowego. Z wyjątkiem gaśnic wszystkie inne części wykonał własnoręcznie.

Wynalazca jednoosobowego czołga wierzy w wozy pancerne i uważa je za potężne wsparcie dla piechoty i idealną broń dla dalekiego manewru.

Pisze on: "Przy mechanizacji trudno jest ustalić jakieś granice dla działających. Brygady czołgów są niezastąpionym środkiem walki ruchowej. Są zdolne powstrzymać natarcie nieprzyjaciela, utrudnić mu wszelkie poruszenia i atakować od tyłu i ze skrzydeł".

Kampania libijska wykazała słuszność tych poglądów.

NIECO O WŁOSZECH.

Wiele się mówi o Italii i możliwości jej odłączenia się od Niemiec, czy wewnętrznego przewrotu. Zdaje się jednak, że te nadzieje są - narazie przynajmniej - przedwczesne. Podajemy poniżej garść wycinków z prasy, ilustrujących różne opinie na temat Włoch i ich roli.

Włoskie gazety komentując ostatnią mowę Mussoliniego, wspominają całkiem otwarcie o tym, co dotąd było publiczną tajemnicą, - o wielkiej ilości oddziałów niemieckich, skoncentrowanych w południowej Italii. Są to po większej części jednostki zmotoryzowane, których przetransportowanie do Włoch spowodowało długotrwałe zatory na kolejach niemieckich.

"MILANO LAVORO" zamieściło ostatnio ogłoszenie na całej stronie, wzywające wszystkich niezatrudnionych fachowców ciesielskich, elektryków i metalowców z roczników 1885-1914 do rejestrowania się, celem niezłocznego wyjazdu do pracy do Rzeszy.(SCOTSMAN).

(TL).Z Włoch dochodzą różnymi drogami najbardziej sensacyjne wiadomości. Np. że Król jest przeciw Mussolini'emu, że Umberto nie cierpi faszystów, że Król obali Mussolini'ego i zerwie z Niemcami, prosząc o osobny pokój i t.p. Prawda wygląda inaczej. Niezadowolenie z polityki Mussolini'ego, niczem nie zwiększyło popularności Dworu. Wprost przeciwnie, szepcze się, że to ojciec obecnego Króla, Humbert, zawarł sojusz wojskowy z Austrią i Niemcami, wbrew woli narodu i spowodował pierwszą wojnę abisyńską, która skończyła się klęską pod Adua; że obecny Król jest również germanofilem i tylko opinia publiczna

zmusiła go do wzięcia udziału w poprzedniej wojnie po stronie Ententy.

W Ameryce grupa włoskich republikanów prowadzi kampanję przeciwko królowi Wiktorowi Emanuelowi, zarzucając mu, że gdy Marszałek Badoglio chciał wojskiem rozpedzić marsz faszystów na Rzym, Król nie tylko zakazał tego, ale udzielił faszystom pełnego poparcia.

Następcą tronu Umberto nosił niejednokrotnie czarną koszulę, a jego żona wstąpiła ostatnio do faszystowskiej organizacji kobiecej. Zbiegło się to z mową Churchilla, wzywającą Włochów do obalenia dyktatora. Taka jest prawda, a wszystkie pogłoski o rzekomych nieporozumieniach korony z reżymem faszystowskim należą do rzędu bajek.

(NEWS REVIEW)

Po nieoczekiwanym zdobyciu Mogadiszio, stolicy włoskiego Somali przez wojska brytyjskie, warto może przypomnieć chronologiczny przebieg działań na tamtym froncie:

- 24/I. Brytyjskie oddziały przekraczają granice Kenia-Somali pod Libbi;
- 11/II. Zdobycie Afmadu - w pobliżu rzeki Dżuba (160 km. wgłąb Somali);
- 15/II. Zdobycie Kismaju u ujścia rzeki Dżuba (oddziały południowo-afrykańskie posunęły się w dwóch dniach o 120 km.);
- 20/II. Sforsowanie rzeki Dżuba;
- 22/II. Zdobycie Dżumbo, włoskiego ośrodka oporu nad rzeką Dżuba;
- 23/II. Zdobycie Gelib i Margerita o 80 km. na północ od Kismaju;
- 24/II. Zdobycie Brawa;
- 25/II. Zdobycie Mogadiszio, stolicy Somali.

Miasto Mogadiszio liczące ok. 55000 mieszkańców (z czego 8000 Włochów), zostało założone jeszcze w X wieku. W 1499. bombardował je w swej podróży dookoła Afryki Vasco de Gama. W 1503. zdobył je portugalski admirał Tristan da Cunha. Z końcem XVI w. miasto traci swe znaczenie. W 1892. zdobyte przez Włochów, zostaje w 1905. ogłoszone stolicą Somali.

Port jest płytki i tylko płaskodenne statki mogą do niego zawijać. Rify koralowe utrudniają dostęp do niego, a ponadto narażony jest na gwałtowne wiatry (monsuny). Mogadiszio było bazą wypadową włoską podczas wyprawy abisyńskiej; przewidywano pogłębienie portu i znaczne rozszerzenie.

Wielokrotne bombardowanie przez R.A.F. odciążyło miasto od Włoch, od samego niemal wybuchu wojny. Z zapleczem łączą miasto dwie krótkie linie kolejowe, jedna 20 km., a druga 70 km. Ponadto dobre szosy umożliwiały dostawę produktów rolnych z północy (rejon rolniczy).

(SCOTSMAN)

ZA KULISAMI OSTATNICH WYDARZEŃ.

PAKT BULGARSKO-TURECKI.

Podpisanie paktu zostało zdecydowane w...Moskwie. Było ono wynikiem zmiany polityki Stalina. Przygrywką do niej stała się niedawna zmiana na stanowisku sowieckiego szefa sztabu generalnego. Oto miejsce gen. Merezkowa zajął gen. Cyryl Żukow, mianowany jednocześnie vice-komisarzem obrony narodowej. Żukow był rzecznikiem polityki unikania zadrażnień z Niemcami.

Jednocześnie ze zmianą na tym stanowisku, specjalny przedstawiciel Stalina w Sofii Sobolew udał się wraz z attaché milit. poselstwa do premiera Popowa, aby go zawiadomić, że Rosja nie może udzielić Bułgarii żadnej wojskowej pomocy, dla przeciwstawienia się niemieckiej penetracji. Teraz nastąpiła konsekwencja: Turcja, która jest osiłą wszelkich poczynań na Bałkanach, jako jedyne, silne militarnie państwo, podpisała - oczywiście za wiedzą i zgodą W. Brytanii - przedziwny dokument; oświadczyła w nim, że nie będzie walczyć w obronie niepodległości Bułgarii, o ile sama Bułgaria nie stanie do walki. Może miało to na celu zabezpieczenie się przed użyciem przez Niemców armii bułgarskiej dla zaatakowania Turcji?

Ale w ZSSR, pomimo wszechwładzy Stalina, zarysowały się trzy zdecydowane poglądy. Pierwszą grupą reprezentował "odstawiony" gen. Merezkow, który nie chciał ustępstw dla Niemiec na Bałkanach, będących naturalną sferą wpływów Rosji. Dyplomaci z Kremla niechętnie przyjęli decyzje czerwonego cara, obawiając się złych skutków, jakie otwarcie drogi niemieckim wpływom może wyrzucić w basenie czarnomorskim. Wreszcie grupa kierowników Płatiletki gospodarczej, przewiduje komplikacje ze strony bułgarskiej partii komunistycznej. Ale zdanie Stalina, który uwierzył zapewnieniom przedstawicieli Hitlera, że okupacja niemiecka nad Morzem Czarnym jest tylko czasowa - oczywiście przeważało. I Bułgaria poszła na łup dla Niemiec (CAVALCADE)

W nocy na 5/11.1904. wezwał swych wyższych oficerów na pokład admirałskiego okrętu - dowódca floty japońskiej admirał Togo i oświadczył: "Ruszymy o świcie. Nasz przeciwnik żegluje pod flagą rosyjską".

Tak rozpoczęła się pierwsza wojna żółtych Japończyków z "wyższą" białą rasą. Przyszedł Port Artura i Czu-szima. Od tego czasu Japonia zbroiła się ustawicznie, starając się dorównać najpotężniejszemu mocarstwu oceanicznym świata.

Dzisiaj grozi. Trzeba przyznać, że wzmocniła się znacznie, skoro jej groźby zamiast wywołać ruszenie ramion białego człowieka, wywołały natychmiastową reakcję.

Zostały wzięte poważnie:

z Batawii poszły w świat iskrowe depeche, wzywające wszystkie okręty handlowe do zmiany kursu dla wyjścia z zasięgu dział floty japońskiej; z Singapore wyruszyły flotylle i zaminowały dostęp do tej potężnej bazy nadmorskiej; do Singapore przybyły transporty żołnierzy z Australii, myśliwce i bombowce z metropolii; w Waszyngtonie uchwalono dozbrojenie baz morskich na Samoa i Guan.

A ostatnio w Tokio oświadczył z trybuny parlamentarnej wiceminister spraw zagranicznych Czuiczi Ohaszi, że "w obecnej naprężonej sytuacji trzeba dołożyć wszelkich starań, aby uniknąć katastrofy".

Tymczasem nadeszły wiadomości, że rokowania japońsko-holenderskie w Batawii stanęły na martwym punkcie, a niemieccy techniczni doradcy przybyli do Tokio dla zrealizowania umowy z Osią, skierowanej wyraźnie przeciwko Stanom Zjednoczonym. (NEWS REVIEW)

CZYTAJCIE "DZIENNIK ŻOŁNIERZA"

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt

PRENUMERATA: 6^d TYG. - P/25 G.P.O. PERTH

HUMOR BRYTYJSKI.

ROZMOWNI.

Dwóch Brytyjczyków zajmuje podczas wspólnej podróży do Nowego Yorku, sąsiednie miejsce na pokładzie okrętu. Nie rozmawiają wcale. Wkońcu, piątego dnia podróży, jeden z nich zasypia i książka, którą czytał, wypada mu z ręki. Sąsiad usłużnie podaje ją. Zaczyna się ożywiona rozmowa, jedyna do końca podróży: "Bardzo Panu dziękuję; Pan do Ameryki?" - "Tak." - "I ja też." (NEW YORKER)

POSTĘP.

Wielki wynalazca Edison pokazuje swoim przyjacielom nową letnią rezydencję. Wszystko urządzone wygodnie, przy wykorzystaniu wszelkich nowoczesnych wynalazków i udogodnień. Tylko w ogrodzie ciężki kołowrót zamyka drogę. Poruszenie go wymaga poważnego wysiłku. Jeden z gości zwraca na to uwagę gospodarza, i podnosi, że to rażąca dysproporcja pomiędzy nowoczesnością całego urządzenia.

"Słusznie" - powiada Edison, "ale każdy, kto obróci kołowrót, ten równocześnie pompuje kilkadziesiąt litrów wody do zbiornika pod dachem!" (ENGLISH DIGEST)

NATCHNIENIE.

Powieściopisarz rozmawia ze swym wydawcą. "Ale, niech mi Pan powie" - powiada ten ostatni - "Skąd Pan wziął temat do swej najnowszej powieści?" - "Z filmu, osnutego na tle mojej poprzedniej powieści" - odpowiada literat. (PUBLIC OPINION)

NIEPOROZUMIENIE.



"Te niedołągi wzięły mnie za nieprzyjacielski samolot!" (MEN ONLY)

27. Queensferry Street, Edinburgh



A. & J. LAMBERT

KRAWCY WOJSKOWI

polecają wszelkiego rodzaju
MUNDURY. Specjalność : SPODNIE DO KONNEJ JAZDY
(breeches)

27. QUEENSFERRY STREET - EDINBURGH - tel.20285.

"CO SŁYCHAĆ"

REDAKJA I ADMINISTRACJA :

Wychodzi co tydzień. Abona-
ment wraz z opłatą pocztową:
mies. 1/4 ; kwartalnie 4/-
ppor. Stefan Kossak
BLAIRGOWRIE, Rosemount, Perthsh.
telefon Blairgowrie 25.

W POPRZEDNIM 20-stronowym numerze "CO SŁYCHAĆ ?" :
(Nakład : 1400 egzemplarzy) TRZY PO TRZY...WIEDZA - OBBONA
DEMOKRACJI - BYŁEM SPADOCHRONIARZEM - WARTOŚĆ MILITARNA JÁ-
PONII - AMERYKANIE O TAKTYCE CZOŁGOWEJ - HUMOR BRYTYJSKI -
CO CZYTAĆ ?

W następnym numerze :

Pierre Leval - Niemieckie siły lotnicze - Alaska czuwa.

Blairgowrie - Wellmeadow

GEORGE SMITH

KSIĘGARNIA I TRAFIKA

Wszystkie polskie wydawnictwa.

Published by Dr. Stefan Kossak, Blairgowrie, Perthshire
Printed by THE MUNRO PRESS LIMITED, Perth.